

Vega o Putinie • **Ferie** za feriami • **PiS** grozi i zastrasza • Kandydat **Zandberg**
Reportaż z **Syrii** • **Seksualni** analfabeci • **Kawa:** parzący biznes • **Dylan** na ekranie

POLITYKA.PL

POLITYKA

Paszporty
POLITYKI
rozdane



Świat według Trumpa

s. 12, 44

ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

TYGODNIK, nr 3 (3498), 15.01–21.01.2025

TYGODNIK, nr 3 (3498), 15.01–21.01.2025

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO





SKITEAM.PL | ROWERYCUBE.PL | SPYDER.PL

Kupuj wygodnie
na skiteam.pl



DO KAŻDYCH ZAKUPÓW
POWYŻEJ 1 000 ZŁ OTRZYMASZ

**DARMOWY
SKIPASS**

NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH ŁODOWCÓW

NAJNOWSZE

2024/2025

KOLEKCJE

DAMSKIE • MĘSKIE • DZIECIĘCE • JUNIORSKIE

**ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO TOPOWYCH MAREK ŚWIATA!**



Zrób zakupy w dniach
13-19.01.2025

**ZGARNIJ
RABAT 20%**

na wszystkie produkty

VÖLKL | DALBELLO
X-BIONIC | X-SOCKS
DESCENTE | RIDE
PICTURE | DAKINE

TYLKO NA SKITEAM.PL - STREFA OKAZJI! SUPER PROMOCJE ZIMOWE DO 80% TANIEJ!

W styczniu nasze sklepy są otwarte we wszystkie niedziele od 12:00 do 18:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b | POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a
KATOWICE: ul. Sportowa 20 | WROCŁAW: Grabiszyńska 167

Kup książkę

Poniedziałek - Sobota 12:00 - 20:00
Niedziela 12:00 - 18:00



82

Młodzi i wybitni – czyli
laureaci Paszportów
POLITYKI

Tematy tygodnia

- 12 Tomasz Zalewski **Trump rusza!**
16 Joanna Cieśla **Ferie po polsku: czy w takim kształcie w ogóle mają sens?**

Polityka

- 20 Mariusz Janicki **PiS grozi zemstą**
24 Rafał Kalukin **Resztki Razem: o co walczy Adrian Zandberg**
27 Ewa Siedlecka **Prawo do azylu: gry czysto polityczne**

Spółeczeństwo

- 30 Martyna Bunda, Anna Krawczak **Seksualny analfabetyzm Polaków**
33 ODCHODZIĆ PO LUDZKU
Rozmowa z **Mileną Słoń** o tym, kiedy powinniśmy zacząć myśleć o naszej starości
36 Katarzyna Kaczorowska **„Skóra”: nieoczekiwany zwrot w sprawie, która wstrząsnęła Polską**
40 Barbara Milne **Kolekcjonerzy i ich niezwykle zdobycze**

Rynek

- 44 Adam Grzeszak **USA i cła: czy czeka nas kolejna wojna handlowa**

- 47 Marcin Piątek **Czy kawiarnia to dobry biznes**

Świat

- 50 Rima Marrouch SYRIA
Co się dzieje, gdy obali się dyktatora
54 Marcin Giełzak KANADA
Koniec ery Trudeau
57 Paweł Reszka, Evgenia Tamarchenko
CZECZENIA **Jak Kadyrow okrada Rosję – i dlaczego Putin mu na to pozwala?**

Nauka/projektpulsar.pl

- 60 Andrzej Hołdys
Podwodne ekspedycje
63 Agnieszka Krzemińska
Co tak naprawdę wiemy o początkach chrześcijaństwa
66 Marek Ścibior **Substack: schowek dla niezależnych twórców?**

Historia

- 68 Dariusz Łukasiewicz
Kiedy Kościół dawał wolne
72 Łukasz Wójcik **Marc Bloch: kim był i jakie poglądy głosił ulubiony historyk Macrona**

- 75 Adam Krzemiński **Jak Niemki zdemontowały patriarchat**

Kultura

- 82 **A oto oni: laureaci 32. edycji Paszportów POLITYKI**
88 Rozmowa z **Jackiem Tylickim** o tym, jakie dzieła maluje natura
92 Bartek Chaciński
„Kompletnie nieznan”: filmowa historia Boba Dylana
94 Jakub Demiańczuk
„Nienawiść” powraca do kin
96 Janusz Wróblewski **Putin u Vegi**

Ludzie i style

- 102–105 • **Rok bez postanowień**
• **Gwiazdy i Tokarczuk**
• **Bablak** • **Śladami Muminków**
• **Wino z rodzynek**

Stałe rubryki

- **4 Przypisy** • **6 Ludzie i wydarzenia**
• **28, 32, 100, 106 Galeria POLITYKI**
• **78 Afisz** • **97 Agata Passent**
• **98 Orliński** • **99 Chutnik i Plebanek**
• **100 Mizerski**
• **101 Do i od redakcji**
• **106 To jeszcze nie koniec**



Trzy inauguracje

Bartek Chaciński

Redakcyjny rok rozpoczyna się – jak lubimy przypominać – od Paszportów POLITYKI. Zwykle nasze nagrody oznaczają zarazem początek kulturalnego roku, tym razem jednak inauguracja sezonu przyszła wcześniej. Przybrała postać koncertu na start polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, który – biorąc pod uwagę miny i gesty części zebranych w warszawskim Teatrze Wielkim polityków (nawet bez naszego mistrza miny, prezydenta Dudy, który wybrał kulturę fizyczną) – zamienił się w mały eksperyment społeczny.

14 lat temu artystycznym akcentem prezydencji był nasz sprawdzony muzyczny towar eksportowy – opera „Król Roger” Karola Szymanowskiego. Wykonanie szeroko komentowali krytycy muzyczni. Tym razem specjalnie zamówiono nowy utwór: „Ukłon. Powidoki” Radzimira Dębskiego, który z potężnym orkiestrowo-chóralnym składem na scenie zapragnął ambitnie oddać hołd różnym polskim kompozytorom za jednym zamachem. To, co z tego wyszło, krytycy przyjęli zaskakująco cicho, może dlatego, że dostali w dość pompadycznej formie wiele elementów naraz i nie wiedzieli, od czego zacząć. W najliczniej reprezentowanym w UE języku opisuje się coś takiego wdzięcznym terminem *potpourri*. Określenie polskie wydaje się mniej poetyckie, za to bardziej nacechowane negatywną opinią – bigos.

„Kultura się liczy” – jak przypomina hasło znanej od kilkunastu lat kampanii społecznej. Tyle że to, co się liczy w kulturze, to jednak jakość i styl, a nie ilość. Wielkie szanse można wykorzystać, mówiąc coś relatywnie skromnego, ale ważnego. Nas gubi często myślenie wielką skalą, nakładami finansowymi i obsesją powiedzenia czegoś odpowiednio doniosłego i głośnego, a najlepiej jeszcze patriotycznego. Może dlatego, że – by zacytować dialog Stanisława Tyma z „Misia” („społecznego, powstałego w oparciu o sześć instytucji, do którego nikt nie ma prawa się przyczepić”) – „prawdziwe pieniądze zarabia się tylko na drogich, słomianych inwestycjach”.

Gdyby wielkie programy i gesty gwarantowały sukces, rozmawialibyśmy w tej chwili w cieniu gigantycznego łuku triumfalnego Bitwy Warszawskiej (na który Jan Pietrzak zaczął zbierać pieniądze dekadę temu), o zawstydzającej Hollywood wielkiej fali polskiego kina historycznego. Tymczasem największe sukcesy kina dofinansowywanego przez nasz PISF w ostatnim sezonie wyglądają dość przekornie: w Gdyni zwyciężyła

„Dziewczyna z igłą” Magnusa von Horna, duński (a nie polski, piszemy o nim na s. 78) kandydat do Oscara, a Złoty Glob za rolę drugoplanową odebrał Kieran Culkin za kręcony w Warszawie i Lublinie hollywoodzki film „Prawdziwy ból” Jessego Eisenberga. Nagrody za najlepszy dramat filmowy, reżyserię i główną rolę w trakcie tej samej gali otrzymał „Brutalista”, też wsparty dwumilionową dotacją polskiego instytutu. Brutalna prawda jest taka, że nieźle idzie nam wspieranie międzynarodowych koprodukcji, prawdziwy ból mamy ostatnio z wykreowaniem dobrej jakości rodzimego kina.

Jakość, a nie ilość, oceniają Paszporty przyznane przez nas po raz 32. Choć jest to przede wszystkim kontrola świeżości, jak pisze Aneta Kyzioł (s. 82) – nagrodzeni artyści dla dobrze znanych trudnych kwestii próbują odnaleźć nieszablonowe rozwiązania. Haftują hasła na zagłówkach foteli w pociągach, powieściowe epopeje poświęcają tradycji stolarskiej, ale nade wszystko – dają nadzieję i inspirują. Spójrzmy na zbiorowy akt oporu ruchu NAFO, który od dwóch lat zamienia łatwe do zbagatelizowania memy z wizerunkiem psa shiba inu – popularnego „piesela” – na konkrety: walkę z rosyjską dezinformacją i wsparcie dla ukraińskiej armii. Doszło do tego, że zamówione przez NAFO (uformowane przez Polaka Kamila Dyszewskiego jako kreatywna odpowiedź na NATO) emblematy i hasła zdobią ciężki sprzęt wojskowy na wschodnim froncie. Skoro z poważnych gestów patriotycznych nadzwyczaj często wychodzi coś głupiego i niepotrzebnego, to może z głupiego gestu może wyjść coś poważnego i pożytecznego?

Oby tak było w wypadku trzeciej inauguracji, globalnie najważniejszej. 20 stycznia prezydenturę rozpocznie Donald Trump. Już dziś hołdy składają mu ciągnący do rezydencji Mar-a-Lago na Florydzie szefowie korporacji technologicznych. Jednego z nich – Elona Muska – amerykański prezydent ma w gronie najbliższych współpracowników. Rok 2025 zaczyna się w ten sposób od symbolicznego zwycięstwa ilości nad stylem. Trump do stylowych nie należy, ale zebrał gigantyczne poparcie. A dziś władza państwowa w powiązaniu z tą, którą daje technologia (praca na wielkich zbiorach danych, wykorzystywanie trolli, algorytmów i modeli sztucznej inteligencji), przesuwając nas w stronę czegoś, o czym zaczyna się spekulować jako o rodzącej się nowej formie dyktatury.

U progu rządów Trump sugeruje (opisujemy szerzej jego plany na s. 12 i 44), że wszystko dziś można kupić – nie tylko popularność i poparcie elektoratu, ale nawet Grenlandię. A jeśli nie kupić, to może po prostu zagarnąć? Łatwowierni liczą na szybkie zakończenie starych wojen, tymczasem na razie zapowiada się na nową – celną – której akurat Donald Trump najprawdopodobniej nie wygra.

Przydadzą nam się pomysły i przekora, jakie oferuje kultura, w najbliższych miesiącach być może bardziej niż kiedykolwiek. O tym są te Paszporty, o tym być może będzie cały rok. Trolli z pewnością przybędzie, potrzebujemy więcej piesełów.

Albatros travel



Weekend majowy

Dookoła Islandii – wulkany, gejzery i lodowce

Wspaniała wyprawa dookoła wyspy słynącej z gorących źródeł, potężnych wodospadów i barwnej historii zapisanej w starych nordyckich sagach.

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa – Keflavík. Przylot na Islandię i przejazd do Reykjavíku. **Dz. 2** Reykjavík – Zachodnia część wyspy. Zwiedzanie Reykjavíku i Parku Narodowego Þingvellir. **Dz. 3** Islandia Zachodnia – Akureyri. Wodospady, gorące źródła, fiordy w rejonie Nordland, konie w Skagafjörður, historia islandzkich sag oraz Reykholt. **Dz. 4** Akureyri – Wycieczka do wodospadu Godafoss (wodospad Bogów) i Rezerwatu Przyrody Mývatn. Fakultatywnie poranne safari morskie z obserwacją wielorybów. **Dz. 5** Akureyri – Fiordy Wschodnie. Husavík, wąwóz Asbyrgi, wodospad Dettifoss i Egilsstaðir. **Dz. 6** Fiordy Wschodnie i Wybrzeże Południowe. Laguna Jökulsárlón, lodowiec Vatnajökull i Park Narodowy Skaftafell. **Dz. 7** Południowe wybrzeże – Reykjavík. Okolice Vík, czarne plaże, wodospady Seljalandsfoss i Skógafoss, gejzery i „złoty” wodospad Gullfoss. **Dz. 8** Przelot Keflavík – Kopenhaga – Warszawa.

8 dni | Wyloty z Warszawy 25/04, 03/06, 29/07 2025 | od 10.998,-

Kirgistan naturalnie!

Program wycieczki:

Dz. 1 Wylot z Warszawy do Biszkek. **Dz. 2** Przylot do Biszkek. Zwiedzanie miasta. **Dz. 3** Biszkek – Czołponata. Jezioro Issyk-Kul i skansen petroglifów. **Dz. 4** Karakol. Łatwa wędrowka górską, Muzeum Przewalskiego i Cerkiew Prawosławna. **Dz. 5** Karakol. Jeti Oguz – Tamga. Klify z czerwonego piaskowca i dotarcie do Tamga. **Dz. 6** Tamga – Dolina Barskaun – Tamga. Życie lokalnej wsi i klify z czerwonego piaskowca na Skazce. **Dz. 7** Tamga – Kaji-say – Bokonbaeva – Jaichy. Kąpiel w gorących źródłach i nocleg w tradycyjnych jurtach. **Dz. 8** Minaret w mieście Burana, czas na ostatnie zakupy w Biszkeku i pożegnalna kolacja. **Dz. 9** Wylot z Biszkek do Warszawy.

9 dni | Wylot z Warszawy 30/06 2025

9.998,-



Lato w Wietnamie – zwiedzanie i wypoczynek

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Ho Chi Minh. Powitalna kolacja. **Dz. 3** Ho Chi Minh. Tunele Cu Chi i zwiedzanie miasta. **Dz. 4** Ho Chi Minh City – Can Tho. Delta Mekongu. Wycieczka łodzią na wyspę Ban Tre. **Dz. 5** Delta Mekongu – Hanoi. Pływakający targ, zwiedzanie miasta riksami. **Dz. 6** Hanoi. Wycieczka po mieście. Mauzoleum Ho Chi Minha, Pagoda Jednej Kolumny, Hanoi Hilton, Wodny Teatr Lalek. **Dz. 7** Hanoi – Zatoka Ha Long. Rejs wśród skalnych formacji. **Dz. 8** Zatoka Ha Long – Hanoi. Nocny pociąg do cesarskiego miasta Hué. **Dz. 9** Przyjazd do Hué. Rejs statkiem po Perfumowej Rzece, pagoda Thien Mu i mauzoleum Ming Manga. **Dz. 10** Hué – Hoi An. Cytadela w Hué, przelęcz Hai Van, spacer po urokliwym mieście Hoi An. **Dz. 11** Hoi An. Czas wolny. **Dz. 12** Hoi An. Czas wolny. Opcjonalna wycieczka rowerem na wyspę Kim Bong. **Dz. 13** Hoi An. Czas wolny. Opcjonalnie kurs gotowania. **Dz. 14** Hoi An. Czas wolny. **Dz. 15** Podróż powrotna. Lot Danang – Ho Chi Minh. Wylot do Warszawy. **Dz. 16** Przylot do Warszawy.

16 dni | Wyloty z Warszawy 19/06, 01/09 2025

od 11.498,-

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8 p.

Kod reklamy: PL02

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem wycieczki. Koszt ubezpieczenia podstawowe.

Nie czas i nie miejsce

Wrzawa wokół stanowiska polskiego rządu w sprawie „przejazdu” Beniamina Netanjahu jest problemem sztucznym, bo ani Netanjahu się do Polski nie wybiera, ani żaden nasz sąd nakazu jego aresztowania nie odrzucił. Gdyby jednak rzeczywiście polski sąd miał sprawę rozpatrzyć, i to w związku z uroczystościami 80. rocznicy wyzwolenia obozu **Auschwitz-Birkenau** (27 stycznia), powinien szukać drogi wyjścia z trudnej sytuacji.

Sąd nie jest bezmyślnym automatem do stemplowania. Musiałby rozważyć społeczne i międzynarodowe skutki decyzji, jej czas i szczególnie miejsce. Czy nie powinien wziąć pod uwagę relacji pomiędzy naszym społeczeństwem i Izraelem, zwłaszcza przy takiej dużej sferze wrażliwości i emocji, które towarzyszą relacjom polsko-żydowskim przez wieki historii? Czy mógłby pominąć sferę tak ogromnej wrażliwości historycznej wywołanej wyjątkową w dziejach tragedią Holokaustu? Sąd w takiej sprawie musiałby mieć margines swobody.

Pojawiło się oburzenie na stanowisko rządu Donalda Tuska. Przypomnijmy,



że decyzję w sprawie ewentualnego zatrzymania premiera Izraela podejmowałby sąd, a nie rząd. A uchwała rządu nie zapowiada żadnego zerwania z Międzynarodowym Trybunałem Karnym ani prób jego ignorowania. Wyraźnie dotyczy tylko określonego momentu, określonego miejsca – którego nazwa znana jest w całym cywilizowanym świecie – i obchodów, które wymagają ciszy, pamięci i modlitwy, a nie przepychanek. To swoisty „immunitet cmentarny”.

Nie rozumiem też oburzenia na MTK w Ameryce za próby osądzenia Netanjahu. Czy prokurator tego Trybunału miał zignorować cierpienia i skargi Palestyńczyków? Udać, że ich nie słyszy?

Wobec ciężaru wydarzeń każdy oskarżony przywódca jest i prawnie, i moralnie zobowiązany, żeby się rozliczyć z tego, co mu się zarzuca. I to na forum międzynarodowym.

Wreszcie, lubię jak Polska, mój kraj, trafia na szpalty gazet na świecie. Ale przecież nie w takiej sprawie! Skoro się Netanjahu do Polski nie wybierał, a polska policja nie miała w ręku decyzji sądu o aresztowaniu, to w jakim celu Andrzej Duda przesyłał Tuskiowi jakieś publiczne napomnienia? By zyskać rozgłos? Punkty? U kogo i za co? Jako obywatel chciałbym szanować prezydenta, ale doprawdy, rozpętywanie takiej bezsensownej afery jest po prostu dla Polski szkodliwe.

MAREK OSTROWSKI

Prawica szczuje i zarabia

Trzeba go zastrzelić, to ch** jeden” – miał powiedzieć o Jerzym Owsiaku człowiek, który w ubiegłym tygodniu dozwonił się do Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Szef WOŚP opisał tę sytuację w mediach społecznościowych, dodając, że to tylko jedna z wielu gróźb, z którymi musi się ostatnio mierzyć. „Grożby bardzo konkretne, z bombą w tle (...). Szczucie w wykonaniu Telewizji Republika i w Polsce24 podobne do tych manipulacji i szczucia skierowanego w stronę Prezydenta Gdańska, Pana Pawła Adamowicza, a wiemy, jak to się skończyło” – napisał Owsiak. Wpis nosi tytuł: „Jeśli dożyję jutra”.

Przed 33. finałem WOŚP (26 stycznia) pisowskie media lansują hasła: „Nie daję Owsiakowi, wspieram Republikę” i „Zamiast na owsiakową klikę daj na Republikę”. Akcję ponoć wymyśliły Kluby „Gazety Polskiej”, której szefem, podobnie jak Telewizji Republika, jest ta sama osoba – Tomasz Sakiewicz. „Wielka Orkiestra zbiera na dzieci chore na raka, oni zbierają na swoje media chore na nienawiść. To już

u nich tradycja” – skomentował w sieci Donald Tusk. Więc prawica ze wzmoczoną siłą znów ruszyła do ataku na Owsiaka, oskarżając go m.in. o upolitycznienie, promocję ateizmu i nihilizmu moralnego, a także przywłaszczanie pieniędzy z akcji charytatywnych.

Wczwartek policja poinformowała o zatrzymaniu w Małopolsce człowieka podejrzewanego o kierowanie gróźb pod adresem szefa Orkiestry. To około siedemdziesięcioletni mężczyzna. Śledczy mieli ustalić, że do gróźb zainspirowały go przekazy TV Republika. Przypomnijmy: podobne przekazy za rządów PiS

szczyła TVP, którą oskarżano o przyczynienie się do morderstwa prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza – zaatakowanego przez nożownika sześć lat temu podczas finału WOŚP. Obecna prezydentka Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, komentując sytuację, powiedziała, że również Gdańsk solidaryzuje się z **Jerzym Owsiakiem** i WOŚP. I że: „Nie ma zgody i nie będzie nigdy zgody na hejt i groźby kierowane pod adresem tych, którzy przyczyniają się do tego, że po prostu nasze życie jest lepsze”. (FRĄT.)



Kalendarz wyborczy

Marszałek Sejmu, jak zapowiadał, 8 stycznia przedstawił kalendarz wyborczy. Pierwsza tura wyborów prezydenckich odbędzie się w niedzielę **18 maja**, druga – jeżeli będzie konieczna – dwa tygodnie później, czyli **1 czerwca**, w Dzień Dziecka.

Ze względów proceduralnych postanowienie o zarządzeniu wyborów Szymon Hołownia podpisze **15 stycznia** – wtedy też oficjalnie ruszy kampania, a Państwowa Komisja Wyborcza zacznie przyjmować zgłoszenia o utworzeniu komitetów wyborczych. Te będzie można rejestrować do poniedziałku **24 marca** (wymagane jest co najmniej tysiąc podpisów). Z kolei do piątku **4 kwietnia** do godz. 16 będzie czas na zgłaszanie kandydatów – czyli zebranie i przedłożenie PKW przez pełnomocnika wyborczego co najmniej 100 tys. podpisów poparcia pod daną kandydaturą.

Dotyychczas chęć walki o urząd prezydenta zadeklarowało co najmniej 10 osób – w tym właśnie marszałek Sejmu. Tłoczno będzie i na lewej flance – gdzie oprócz Magdaleny Biejat (Lewica) i Adriana Zandberga (Razem) o głosy chce także powalczyć Piotr Szumlewicz, przewodniczący Związkowej Alternatywy – i na prawej – tu oprócz „obywatelskiego” kandydata PiS pojawiają się: Sławomir Mentzen (Konfederacja), Marek Jakubiak (Wolni Republikanie) i Marek Woch (Bezpartyjni Samorządowcy).

WYBORY PREZYDENCKIE



W ostatni weekend pojawiły się pogłoski, że do startu szykuje się również Grzegorz Braun. Zamiar kandydowania ogłosiła też, szerzej nieznana, Katarzyna Cichos – 39-letnia doktor prawa, wykładowczyni UKSW, Ślężaczka o centroprawicowych poglądach.

Według aktualnych sondaży nie obejdzie się bez drugiej tury, w której spotkają się Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki. Do końca kadencji obecnego prezydenta pozostało niespełna 29 tygodni – Andrzej Duda opuści urząd **6 sierpnia**. (MLV)

Okienko nieczynne

8,5 tys. – tyle osób ma odejść z pracy w **Poczcie Polskiej** w tym roku. Według

szacunków związkowców pogrążona w kryzysie firma zatrudnia ok. 58 tys. pracowników (w ubiegłym roku ubyło już ponad 4 tys. etatów), chodzi zatem o redukcję rzędu 15 proc. Poczta Polska mówi o ogromnych zwolnieniach grupowych, jednak zarząd spółki przekonywa, że podstawą ma być Program Dobrowolnych Odejsi. Działa on w następujący sposób: Poczta typuje pracowników, którzy nie są jej już potrzebni (chodzi przede wszystkim o pion administracyjny), i oferuje im specjalne odprawy. Kto zgodzi się na ich wypłatę w ratach, ten może dostać łącznie równowartość rocznej pensji. Jeśli znajdzie się 8,5 tys. chętnych na skorzystanie z takiego programu, zwolnień grupowych formalnie nie będzie.

W przeciwnym razie firma sama zdecyduje, kto straci pracę.

Poczta Polska to prawdziwe królestwo związków zawodowych – jest ich aż 97, jednak zaledwie dwa są na tyle duże, że mają status reprezentatywnych. W ubiegłym roku Związek Zawodowy Pracowników Poczty (zrzeszony w OPZZ) i Solidarność przeprowadziły wspólnie

referendum strajkowe. Udało im się przekroczyć próg 50-proc. frekwencji, więc referendum jest ważne. Do strajku jednak dotąd nie doszło. Związkowcy bowiem szybko się podzielili. ZZPP zaakceptował propozycję zarządu dotyczące podwyżek (niecałe 500 zł miesięcznie dla każdego pracownika od stycznia) i zakończył spór zbiorowy. Za to Solidarność żadnego porozumienia z władzami spółki nie podpisała.



Tymczasem rządzący Poczta Polska Sebastian Mikosz nie zamierza zmieniać swoich planów. Znaczna redukcja zatrudnienia to jedna z metod na ograniczenie gigantycznych strat w spółce (tylko w pierwszej połowie ubiegłego roku Poczta straciła ok. 300 mln zł). Równolegle spółka ma się unowocześniać, lepiej wykorzystywać swoje zasoby (choćby ogromną liczbę nieruchomości) i przede wszystkim skuteczniej walczyć o klienta na rynku kurierskim. To bowiem na nim można zarabiać pieniądze, a nie na tradycyjnych listach, których z roku na rok ubywa. Redukcja zatrudnienia na Poczcie – dobrowolna lub wymuszona – ma się zakończyć w kwietniu, czyli jeszcze przed wyborami prezydenckimi. Ale Poczta w kampanii będzie na pewno chętnie wykorzystywana. Zwłaszcza przez PiS, który za swoich rządów doprowadził ją do ruiny, jednak teraz chętnie pochyli się nad losem zwalnianych pocztowców. (CK)

Wyplata i odpłata

W sprawie dotacji i subwencji dla PiS trwa odbijanie piłki. Po wygranej przez partię Kaczyńskiego odwołaniu do Izby Kontroli Nadzwyczajnej SN Państwowa Komisja Wyborcza podjęła uchwałę o przyjęciu sprawozdania komitetu wyborczego PiS i przekazała ją do wykonania ministrowi finansów. Minister odbił piłeczkę do PKW – żądając wykładni uchwały, którą wielu prawników uznało za niejasną i wewnętrznie sprzeczną. Teraz czekamy na odpowiedź PKW, chociaż od strony politycznej sprawa wydaje się przesądzona – premier Tusk napisał na X: „Pieniądzy nie ma i nie będzie; na moje oko tyle wynika z uchwały PKW”.

Cała sprawa obleczona jest w kostium prawny, ale to nie prawo tu decyduje. I nawet nie polityka – ale emocje społeczne, których polityka jest zakładnikiem. A konkretnie – chęć wymierzenia sprawiedliwości Prawu i Sprawiedliwości, która jednak wymusza działania polityczne. I wpędza państwo w nowe kłopoty. Ceną już zaczyna być bezpieczeństwo wyborów prezydenckich.

Potrzeba „należnej odpłaty”, swoistego odwetu za łamanie prawa była motywem w sprawie Marcina Romanowskiego, którego latem zeszłego roku trzeba było natychmiast zamknąć, bo „to skandal, że jeszcze nikt nie siedzi”. A skończyło się przeoczeniem immunitetu Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy i wypuszczeniem zatrzymanego. A potem Romanowski uciekł, dostał azyl na Węgrzech, państwo okazało się „bezaradne”, władza – „nieskuteczna”.



Podobnie rozkręciła się awantura z dotacją dla PiS: ukarać PiS – natychmiast i koniecznie pozbawieniem dotacji i subwencji. Mimo że PKW nie czuła się kompetentna, aby badać sprawozdanie komitetu wyborczego inaczej niż zawsze: oceniając, czy rubryka „wpływy” zgadza się z rubryką „wydatki” – czy wpływy pochodziły od uprawnionych podmiotów i zdeponowane były na właściwym koncie. I nigdy z własnej inicjatywy PKW nie przeprowadzała dodatkowych postępowań wyjaśniających. Nie miała doświadczenia ani ludzi. Bronią się, że prowadzenie własnego dochodzenia w sprawie finansowania kampanii wyborczej byłoby przekroczeniem uprawnień.

Ale naciski społeczny i polityczny zrobiły swoje, PKW skapitulowała. Przyjęła przygotowane w rozmaitych resortach opracowania na temat wykorzystania przez PiS publicznych zasobów w kampanii, wybrała sześć najbardziej oczywistych przypadków i obliczyła kwotę nienależnie przyjętych korzyści niepieniężnych.

Wyjaśnienia pełnomocnika wyborczego PiS, że jeśli ktoś wspierał publicznymi środkami kampanię, to bez jego wiedzy i zgody (co według Kodeksu wyborczego jest warunkiem, by zaliczyć takie wsparcie do przyjętych korzyści niepieniężnych), PKW skwitowała stwierdzeniem, że zapewnienia te są niewiarygodne. I odmówiła przyjęcia sprawozdania.

Nie weryfikując resortowych materiałów, PKW ułatwiła zadanie neo-Izbie Kontroli Nadzwyczajnej, do której trafiło odwołanie PiS. IKN stwierdziła, że postępowanie, które przeprowadziła PKW, nie spełniło standardu rzetelności, że Komisja ograniczyła się do przekazania dokumentów, nie sprawdziła faktów, nie próbowała znaleźć dowodów zadających kłam twierdzeniom pełnomocnika wyborczego PiS... Gdyby mogła, neo-Izba cofnęłaby sprawę do ponownego rozpatrzenia przez PKW, ale że nie ma takiej prawnej możliwości – jak napisała w uzasadnieniu – musi rozstrzygnąć wątpliwości na korzyść PiS.

PKW postawiona przed dylematem: uznać za wiążące orzeczenie podejrzanego neo-Izby czy nie, odroczyć decyzję do czasu „systemowego uregulowania” problemu neosędziów przez władzę, ale zaraz potem przyjąć sprawozdanie PiS „w wykonaniu postanowienia Sądu Najwyższego”. Czyżby członkowie PKW woleli uniknąć osobistych kłopotów, skoro PiS grozi doniesieniami o przekroczeniu przez nich uprawnień i pozwami o odszkodowanie?

I zaczęły się płacz i zgrzytanie zębów, że PKW uznała neo-Izbę SN, wbrew wyrokom TSUE i ETPCz i polskiego SN. Wprawdzie PKW do swojej uchwały dodała punkt drugi, że przyjmując sprawozdanie PiS, „nie przesądza że Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych jest sądem w rozumieniu Konstytucji RP i nie przesądza o skuteczności orzeczenia”, ale skoro orzeczenie IKN wykonała, to znaczy, że na swój użytek uznała neo-Izbę i tylko „nie przesądza”, co powinny zrobić inne organy. Dodajmy: nie przesądza, bo nie ma takiej kompetencji.

Teraz to minister finansów **Andrzej Domański** musi na własny użytek jako organ administracji państwowej ocenić, czy wykonać decyzję PKW. I znowu: autorytety prawnicze kategorycznie stwierdzają, że wyroki międzynarodowych trybunałów przesądają sprawę: orzeczenie neo-Izby SN nie ma prawnej skuteczności, a więc uchwała PKW nie ma podstawy prawnej, i pieniądze PiS wypłacać nie można. To prawda. Jednak to nie ci doradcy ryzykują, ale minister Domański. Jeśli pieniądze nie wypłaci, PiS grozi mu odpowiedzialnością karną za nadużycie władzy. A rząd naraża się na zarzut – np. obserwującej wybory OBWE – że w kampanii wyborczej pozbawia politycznych rywali finansowania. Z kolei jeśli minister pieniądze wypłaci, to czeka go lincz ze strony opinii publicznej i – niewykluczone – utrata stanowiska. Więc Domański prosi PKW o wykładnię uchwały; przewodniczący PKW Sylwester Marciniak żąda podstawy prawnej do tego wniosku... Ping-pong trwa.

Wprawdzie cel: nie dać PiS pieniędzy, na razie jest realizowany, ale za cenę wzmocnienia chaosu i niepewności prawnej przed wyborami, a także ośmieszania organów państwa i podważania ich wiarygodności. Czy lepiej było puścić PiS oszustwa płazem? Nie, to byłoby niemoralne, niesprawiedliwe i demoralizujące. Ale są inne niż PKW organy i inne procedury. Defraudacją publicznych pieniędzy na cele partyjne powinna się zajmować prokuratura. I robi to – by przypomnieć choćby sprawę Funduszu Sprawiedliwości. Ale ta, niestety, wymaga czasu i cierpliwości. A potrzeba odwetu, surowej odpłaty, wymaga igrzysk. Dokąd jeszcze nas to zaprowadzi?

EWA SIEDLECKA

Meteor X

Anna Siewierska

Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, politolożka.



W filmie „Nie patrz w górę”, opowiadającym o naukowcach ostrzegających, że w kierunku Ziemi zmierza meteor, ważną postacią jest Peter Isherwell. Ten cyniczny przedsiębiorca dążący do kolonizacji Marsa wspiera Republikanów, by zrealizować plan i (uwaga: spoiler!) w rezultacie doprowadza do spektakularnego końca świata. Film Adama McKaya został sklasyfikowany jako komedia, choć to raczej dystopia. Albo prorocstwo. Oto bowiem Elon Musk, właściciel SpaceX i platformy X (dawniej: Twitter), ledwo odpoczął po triumfie Donalda Trumpa, a już zwrócił się w kierunku Europy. Musk, którego na X obserwuje ponad 212 mln osób, przetestował na Amerykanach swoje możliwości, teraz skoncentrował się na Europie. Jak to niebezpieczne, niech świadczy fakt, że przed swoim synem ostrzega nawet Errol Musk.

Niestety UE ma niewiele narzędzi, żeby kontrolować media społecznościowe, a Musk krytykuje wszelkie regulacje. Kiedy Wielka Brytania podjęła próby wyeliminowania dezinformacji za pomocą ustawy, Musk porównał to do cenzury w ZSRR. Byłoby śmieszne, gdyby nie było straszne. Zwłaszcza że Europę czeka w tym roku intensywny cykl wyborczy – w lutym w Niemczech, w maju w Polsce, w lecie we Francji, w październiku w Czechach. I po raz kolejny w Rumunii, po tym jak Trybunał Konstytucyjny unieważnił zwycięstwo Călina Georgescu – z powodu rosyjskiego wsparcia przy użyciu TikToka. Choć teoretycznie w UE obowiązuje ustawa

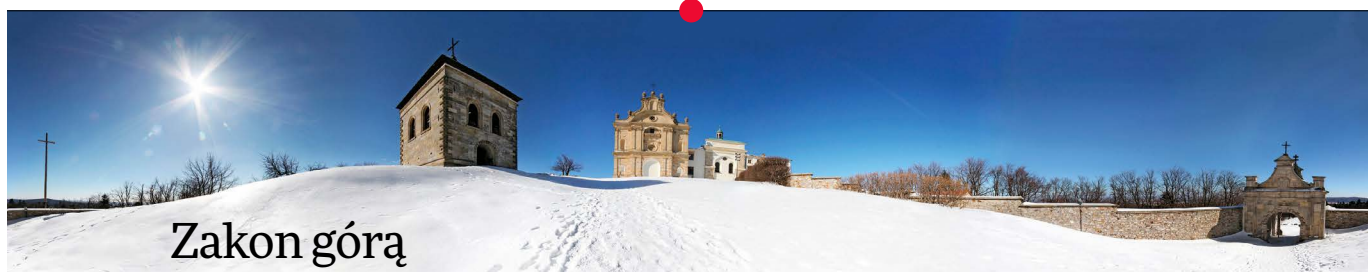
o usługach cyfrowych (DSA), to w praktyce nie chroni ona europejskiej polityki przed nieuczciwym działaniem w internecie – zwłaszcza jeśli wpływ wywiera osobiście właściciel cyfrowego giganta, który według „The Wall Street Journal” pozostaje w stałym kontakcie z Putinem. Musk działa zatem bez jakichkolwiek ograniczeń.

W Wielkiej Brytanii dąży do upadku rządu Keira Starmera i zwycięstwa skrajnie prawicowej Reform UK.

W Niemczech wspiera Alternative für Deutschland. W grudniu napisał na X: „Tylko AfD może uratować Niemcy”, i zaprosił do rozmowy Alice Weidel. Wywiadu na żywo słuchało ponad 200 tys. internautów. Kilka dni później Weidel została kandydatką AfD na kanclerza w wyborach do Bundestagu, a neofaszystowska partia, oficjalnie uznawana za organizację ekstremistyczną, zajęła drugie miejsce w sondażach.

Politycy przymykający oko na nadużycia mediów społecznościowych tym razem przyznali, że spór nie dotyczy jedynie granic wolności słowa, ale też przyszłości demokracji. Emmanuel Macron ostrzegł przed niekontrolowaną władzą w rękach miliarderów technologicznych i ich destabilizującym wpływem na instytucje demokratyczne. Z kolei minister spraw zagranicznych Francji stwierdził, że jeśli Komisja Europejska nie potrafi wymusić stosowania DSA, to powinna zrzec się swoich prerogatyw pod tym względem na rzecz państw członkowskich. Słuszny apel, wygłoszony niestety zbyt późno.

Pytanie o to, czy jedna osoba może zastosować algorytmy w sposób, który zmieni świat, przestało być hipotetyczne. W Polsce, gdzie nawet premier prowadzi politykę głównie w mediach społecznościowych, znalezienie na nie odpowiedzi wydaje się wyjątkowo istotne. I to przed wyborami prezydenckimi. W przeciwnym razie pozostanie tylko oczekiwanie na meteor, który unicestwi znany nam świat.



Zakon górą

Prawie rok zajęła urzędnikom z Ministerstwa Klimatu próba odkręcenia jednego z największych skandali w historii polskich parków narodowych. A i tak jest to zwycięstwo z kategorii wszystkich. Chodzi o sprawę wyłączenia z serca Świętokrzyskiego Parku Narodowego 1,35 ha gruntów, które za czasów PiS wycięto pod interesy zakonu oblatów. Operację zainicjował Michał Woś, wiceminister w resorcie środowiska. Wtórował mu ówczesny i obecny dyrektor Świętokrzyskiego Parku Narodowego dr Jan Reklewski, który przekonywał, że na wyłączonym fragmencie doszło do „bezpowrotnej utraty wartości przyrodniczych”, bo tylko z zastosowaniem tego

kruczka można było wyłączyć trzy działki na szczycie **Świętego Krzyża**, na których zależało zakonnikom.

Ostateczną decyzję podjął rząd Mateusza Morawieckiego 18 stycznia 2022 r. Na tej zmianie suchej nitki nie zostawiła Najwyższa Izba Kontroli. Krytykowały ją również nowe władze resortu klimatu. – *A potem nastąpiła seria niezrozumiałych decyzji. Zamiast po prostu cofnąć pozbawione podstaw merytorycznych rozporządzenie Rady Ministrów, wszczęto procedurę ponownego włączenia tych działek w obręb ŚPN. Co mnie dziwi, biorąc pod uwagę, że robią to ten sam dyrektor parku i ten sam dyrektor departamentu w Ministerstwie, którzy wcześniej park*

okaleczali – mówi Łukasz Misiuna ze Stowarzyszenia Most, które od początku walczyło z decyzją.

Resort tłumaczy, że dzięki temu można było procedować powiększenie ŚPN o dodatkowe 342 ha. Ale radni Masłowa i Łącznej nie zagłosowali za powiększeniem parku. Tyle dobrego, że radni z Nowej Słupi zgodzili się na ponowne włączenie działek na Świętym Krzyżu w obręb ŚPN.

– *Zwycięstwo jest czysto symboliczne. Oblaci nadal będą mieli dzierżawę na zagarniętych gruntach, bo taką mają umowę ze starostą. Państwo ponownie okazało się słabsze od zakonu* – dodaje Misiuna. (JULL)



Łatwopalna Kalifornia

To prawdopodobnie najgorsza i najkosztowniejsza fala pożarów w regionie Los Angeles. Wszystko poszło nie tak. Zwykle lasy zimą, która jest tu wilgotna, nie płoną, palą się latem. Jednak od października spadły tylko 4 mm deszczu. A dwa poprzednie lata były gorące i bardzo mokre, co powodowało podtopienia i powódzie

oraz zaowocowało bujną roślinnością, która teraz wyschła na wiór i stanowiła materiał zapalny. Do tego doszły huraganowe górskie wiatry znad Sierra Nevada, które wywołały prądy strumieniowe i sprawiły, że trzy wielkie pożary rozprzestrzeniały się w tempie 1,6 tys. ha na dobę, a postępy w gaszeniu są powolne. Swoje zrobiła żywiołowa urbanizacja, zwłaszcza na atrakcyjnych terenach na obrzeżach lasów trudnych do ochrony przed ogniem (pół milionowi mieszkańców aglomeracji ubezpieczyciele odmówili

odnowienia polis). I jeszcze ogólny deficyt wody, bo nie zadziałały tysiące hydrantów. Demokratyczny gubernator Kalifornii Gavin Newsom (oskarżany przez ekipę Donalda Trumpa o nieudolność i wzywany do dymisji) zapowiedział w tej sprawie oddzielne dochodzenie. „Doprowadziliśmy system do skrajnej wydolności” – mówiła BBC Janisse Quiñones, szefowa departamentu wody i energii w Los Angeles.

Do poniedziałku spłonęło 15 tys. ha, ewakuowano 180 tys. mieszkańców, wielu nie będzie miało dokąd wrócić, bo żywioł strawił co najmniej 12 tys. budynków, także w słynnej z hollywoodzkich celebrytów dzielnicy Pacific Palisades. Ogień opłakuje gęsto zaludnioną dolinę San Fernand i zagraża muzeum Getty’ego. Niezależnie od wszelkich zaniedbań i niedociągnięć ten rekordowy kataklizm to kolejny skutek regulowania klimatu. Od 1895 r., odkąd są mierzone, średnie temperatury w południowej Kalifornii wzrosły o 2 st. C, a susze w ciągu ostatnich dwóch dekad są najgroźniejsze od XVI w. Systematycznie wydłużają okres zagrożeń pożarami oraz powiększają obszar zagrożony – tłumaczy klimatolog Patrick Gonzalez z uniwersytetu w Berkeley. A według „Science” tempo rozszerzania się tam ognia od 2001 r. podwoiło się. Negacjonizm klimatyczny niewiele tu pomoże.

Liban z głową

Ten bliskowschodni kraj ma prezydenta – to nowość. Pograżony w kryzysie ekonomicznym i politycznym, a ostatnio sponiewierany izraelską inwazją, Liban działał bez głowy państwa od października 2022 r. Ale w 13. próbie parlamentowi udało się wybrać **Josepha Aouna**, dotychczasowego szefa libańskich sił zbrojnych. 61-letni generał jest chrześcijaninem maronitą. Spełnia więc religijno-prawne kryterium, zgodnie z którym najważniejsze stanowiska w Libanie rozdziela się pomiędzy grupy wyznaniowe (premier – sunnita, przewodniczący parlamentu – szyita).

Przez ponad dwa lata wybór nowego prezydenta, do czego potrzebna jest większość dwóch trzecich w parlamencie, był blokowany przez Hezbollah i jego satelitów. Tej szyickiej organizacji zbrojnej paraliż państwa libańskiego był na rękę, bo pozwalał jej na utrzymywanie de facto separatystyczne go państwa na południu kraju. Wrześniowa

interwencja Izraela, spowodowana przez Hezbollah, który ostrzeliwał południowego sąsiada, zgruchotała militarnie tę organizację i wymusiła ustępstwa polityczne. Ostatecznym katalizatorem wyboru nowego prezydenta był upadek syryjskiego reżimu Baszara Asada, co w praktyce odcięło irańską pomoc dla Hezbollahu.

Wybór Aouna był zaskoczeniem. Wcześniej parlamentarzyści nie dawali mu szans, m.in. ze względu na jego status wojskowego, co konstytucyjnie go



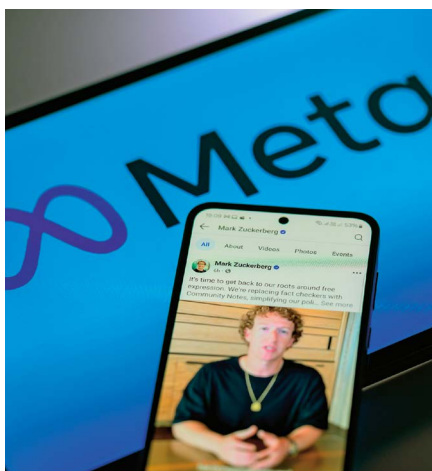
wykluczało. Przed ostatnim głosowaniem w Bejrucie pojawiła się jednak silna delegacja z Arabii Saudyjskiej. Za Aounem stanęli Amerykanie i Francuzi, oferując pomoc finansową dla Libanu. Ostatecznie żaden parlamentarzysta nie zagłosował przeciwko.

Zwycięstwo Aouna może być elementem szerszego układu. Wygląda na to, że nowy prezydent nominuje teraz na stanowisko premiera Nadżiba Mikatiego, który od dawna stoi na czele rządu technicznego. Mikati, jeden z najbogatszych ludzi w kraju, choć jest sunnitą, to ma poparcie Hezbollahu. Jego dalsze rządy mogą być więc swoistą gwarancją dla interesów tej organizacji, która w listopadowym zawieszeniu broni z Izraelem zobowiązała się wycofać z terenów przygranicznych. Pozbawiony swojego matecznika i odcięty od irańskiego wsparcia Hezbollah, popierając kandydaturę Aouna, sygnalizuje rezygnację z walki zbrojnej i chęć powrotu do regularnej libańskiej polityki. Obiecywał to już kilka razy w przeszłości.

Na froncie wolności

Mark Zuckerberg, współzałożyciel i prezes korporacji Meta, do której należą takie serwisy, jak Facebook, Instagram i Threads, ogłosił, że kończy z moderowaniem wpisów przez stworzone do tego celu zespoły. Ich pracę zastąpi mechanizm podobny do stosowanego przez platformę X (dawniej Twitter), czyli *community notes* (notatki społecznościowe). Użytkownicy serwisu mogą opatrywać wpisy komentarzem wskazującym np., że treść rozmija się z faktami. Zmiany na razie dotyczą tylko Stanów Zjednoczonych.

Zuckerberg ogłosił swoją decyzję w nagraniu wideo, w którym przedstawił rozbudowane uzasadnienie. Szef Mety informuje, że jego firma wraca do korzeni i pierwotnych wartości, z których najważniejsza jest wolność słowa. Odwołuje się przy tym do wyniku wyborów prezydenckich w USA, twierdząc, że oznaczają one kulturowy punkt zwrotny polegający na niezgodzie na cenzurę coraz chętniej stosowaną przez media tradycyjne i rządy wielu państw.



Komentatorzy nie dają się jednak zwieść mętnym tłumaczeniom i taniej pseudo-filozofii wolności. Zuckerberg po prostu zrozumiał, że czasy się zmieniły, więc sam też z dnia na dzień postanowił zmienić front. Nie idzie jedynie o nowe reguły zarządzania treściami. Zmieniają się także wewnętrzne regulacje organizujące życie pracownicze w Meta. Dotychczasowa polityka inkluzywności, równości i różnorodności przestała obowiązywać.

Dopełnieniem transformacji są nowe nominacje do rady nadzorczej, do której wszedł m.in. Dana White, szef Ultimate Fighting Championship. Promotor sportów walki i przyjaciel Donalda Trumpa został nagrany na wideo podczas użycia przemocy wobec żony. W nowych czasach od reputacji ważniejsze okazują się jednak polityczne koneksje. Te Zuckerberg stara się budować z Trumpem i jego otoczeniem z gorliwością, której miarą jest nie tylko antyprogresywna transformacja firmy, lecz także zaangażowanie materialne. Meta wpłaciła milion dolarów na fundusz wspomagający przygotowanie prezydenckiej inauguracji.

Najnowszy zwrot Zuckerberga nie zaskakuje, musi jednak niepokoić. Nie tylko dlatego, że najpopularniejszy serwis społecznościowy stanie się jeszcze wygodniejszą przestrzenią do propagowania mowy nienawiści i dezinformacji. Groźniejsze jest to, że jego szef nie jest w swym politycznym oportunizmie odosobniony i podobną transformację przechodzą prezesi wielu cyfrowych korporacji.

EDWIN BENDYK

Przerwany kordon

Europa szykuje się na **Herberta Kickla** w roli austriackiego kanclerza i najbardziej prawicowego szefa rządu na kontynencie. Jego Wolnościowa Partia Austrii (FPÖ), nieodcinająca się od nazistowskich korzeni, wygrała we wrześniu wybory. Wydawało się, że zostanie otoczona kordonem sanitarnym przez stronnictwa głównego nurtu. Jednak na początku stycznia upadła próba poskładania chadecko-liberalnej koalicji i chadecy, nieskorzy do wprowadzania reform, na które naciskali liberałowie, zgodzili się przystąpić do rozmów ze skrajną prawicą.

56-letni Kickl jest dzieckiem partii. Doradzał dawnemu przywódcy Jörgowi Haiderowi i pisał mu przemówienia. Za czasów kolejnego lidera – skompromitowanego skandalem korupcyjnym Heinsa-Christiana Strachego – był już sekretarzem generalnym ugrupowania. Kilka lat temu stanął na jego czele, reanimował zszargany wizerunek i przebił wyborcze sukcesy Haidera. Bywało już, że FPÖ wchodziła do rządów jako młodszy partner. Na przełomie tysiącleci właśnie za to wszystkie państwa tworzące ówczesną Unię Europejską objęły Wiedeń sankcjami. Wtedy prawicowych radykałów nosiły lęki związane z perspektywą wprowadzenia euro i oburzenie na wybijanie stad bydła w ramach walki z chorobą szalonych krów. Teraz ta lista

jest znacznie dłuższa, a Kickl rozgrywa każde populistyczne wyzwanie. Nie lubi Unii. Ceni współpracę z Rosją i nie krytykuje Władimira Putina. Nie ma zamiaru wspierać Ukrainy, bo byłoby to pogwałcenie zapisanej w konstytucji neutralności. Chce zamienić Austrię w antymigracyjną twierdzę. Domaga się odesłania przybyszy do domu. Sprzeciw wobec szczepionek, teorie spiskowe, mięta do premiera Węgier Viktora Orbána? Bingo!

Opozapartyjnej działalności Kickla wiadomo znacznie mniej. Studiował kierunki humanistyczne, nie zdobył dyplomu. Obowiązkową służbę wojskową zaliczył w piechocie górskiej. Ma żonę, syna i uprawia triathlon. Nadaje na ideologicznych częstotliwościach Orbána, premiera Słowacji Roberta Ficy i Zorana Milanovicia, który właśnie zapewnił sobie drugą kadencję prezydencką w Chorwacji. Stąd obserwacje, że na znacznym obszarze dawnych Austro-Węgier powstaje dość jednorodny klub, tym razem w antyunijnym i prorosyjskim przebraniu. A postępy Kickla potwierdzają, że europejscy prawicowi populiści stają się zbyt potężni na to, by ich poddawać izolacji i skutecznie demonizować jako zagrożenie dla demokracji. Trwa próba odwrotna – szlifowania kantów radykałów, którzy w Norwegii, Szwecji, Finlandii czy Holandii weszli w koalicję z partiami z centroprawicy. Z drugiej strony triumf FPÖ napnie zagle siostrzanej i jeszcze bardziej radykalnej Alternatywy dla Niemiec, liczącej na świetny wynik w lutowych wyborach do Bundestagu.

